DZIŚ W NUMERZE:

Pilnie uczymy się budowy i działania sprzętu str. 2

PPR w walce o polską flotę . . . . str. 3

Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 38 (380) Gdynia, czwartek 14 lutego 1952 r. Rok III

W rocznicę powstania Floty Radzieckiej

Wzorem i przykładem w naszej służbie i szkoleniu są nam marynarze Floty Wojennej Związku Radzieckiego, które 34 rocznicę powstania obchodzą dziś narody ZSRR i wszyscy uczciwi ludzie na świecie. Czerpiąc z bogatej skarbnicy doświadczeń marynarzy radzieckich podnosimy siłę i gotowość bojową Ludowej Mar. Woj., która wraz z Marynarką Wojenną ZSRR stoi na straży pokoju i wolności narodów.

Rozwijamy w sobie zamiłowanie do posiadanej specjalności

Dumą napełniają nasze serca wspaniałe sukcesy produkcyjne odnoszone przez masy pracujące naszej Ojczyzny na każdym odcinku budownictwa socjalizmu. Motorem tych osiągnięć jest świadomość każdego człowieka, że jego praca służy całemu narodowi. Świadomość ta wyraża się w stale wzrastającym przodownictwie pracy, nowatorstwie i racjonalizatorstwie.

Biorąc przykład z bohaterskiej klasy robotniczej, marynarze Ludowej Marynarki Wojennej z zapałem szkolą się — nieustannie pogłębiają swą wiedzę wojenno-morską. Służba wojskowa to zaszczytne zadanie. Określa ono jednak wyjątkową ważność tych wszystkich obowiązków, jakie na każdego marynarza nakładają regulaminy. Od tego, jak każdy z nas wypełniać będzie swoje służbowe obowiązki zależy siła naszego wojska. Bezpieczeństwo naszej Ojczyzny wymaga od każdego marynarza, aby podszedł on do swych obowiązków z takim samym zapałem, z taką samą żarliwością, z jaką przystępuje do swych zadań bohaterski polski robotnik, chłop, inżynier, artysta czy uczony.

Rozwijać w sobie zamiłowanie do posiadanej wojenno - morskiej specjalności, dążyć do mistrzowskiego jej opanowania — to stały, ważny obowiązek każdego z nas. Im bowiem silniejsze będzie to uczucie, tym większe będą sukcesy w opanowaniu mechanizmów i urządzeń — całej techniki bojowej okrętu — tym szybciej będzie rosło żołnierskie mistrzostwo, tym większa będzie gwarancja, że w razie potrzeby wzorowo i bez reszty wypełnimy każdy rozkaz Ojczyzny.

W służbie na okręcie nie ma drobnostek. Każdy punkt Regulaminu Służby na Okrętach jest niezbędny dla utrzymania zdolności bojowej okrętu, bez względu na to, czy wydaje się mniej, lub więcej ważny. Tak samo nie ma na okręcie mało ważnych, drugorzędnych specjalności. Wzorowe wypełnienie każdego bojowego zadania, zależne jest jedynie tylko od zgodnego współdziałania marynarzy wszystkich specjalności.

W Marynarce Wojennej Związku Radzieckiego nie ma takiej specjalności, która nie byłaby spowita sławą bohaterskich czynów marynarzy w latach Wielkiej Wojny Narodowej. W wielu trudnych sytuacjach decydujące znaczenie dla wykonania przez naród radziecki nałożonych zadań posiadało wykonywanie obowiązków przez marynarza tej lub innej specjalności.

Znane jest wszystkim nazwisko radzieckiego sternika SZCZERBACHA, który chociaż został ranny pewnie trzymał ster w rękach. Szczerbacha zmarł wskutek upływu krwi, ale wyprowadził kuter spod obstrzału wroga i umożliwił wypełnienie nałożonego przez dowództwo zadania.

Sławne są również czyny radzieckich torpedystów. Zniszczyli oni niejeden hitlerowski okręt wojenny czy transportowiec. Walczące na lądzie oddziały wiedziały, że jeżeli długo nie pokazują się samoloty lub słabnie siła ognia ze strony wroga, to znaczy że radzieccy torpedyści dobrze się spisali, że wysłali na dno zbiornikowiec z benzyną, lub statek z amunicją.

Dokładne, sumienne wypełnianie obowiązków na morzu takich właśnie torpedystów radzieckich, jak mat GODŁO, mar. DANILIN, mar. NIKONOW przyczyniły się do zwycięstwa oddziałów na lądzie.

Wielką rolę w rozwijaniu i umacnianiu w młodych marynarzach zamiłowania do specjalności, spełniają podoficerowie — bezpośredni przełożeni marynarzy, ich najbliżsi wychowawcy.

Na „N"-tym okręcie pełni służbę mar. SOBACZYŃSKI. Początkowo nie dawał sobie rady z obsługą działa. Zauważył to bosmanmat KWAŚNY i rozpoczął pracę z młodym marynarzem. Wyjaśniał mu budowę działa i zasady pracy poszczególnych części. Wskazywał mu jakie są jego obowiązki przy dziale. Na najbliższym strzelaniu poparł swoje wyjaśnienie praktyką. Strzelanie to ukończono z wynikiem celującym.

Jeden z naszych najlepszych telefonistów, mistrz Wojska Polskiego w tej specjalności, mat MARKOWSKI, również dobrze rozumie zagadnienie wyrabiania w marynarzach zamiłowania do specjalności. Niedawno przeprowadził on z młodymi marynarzami gawędę, na której podzielił się z nimi swym bogatym doświadczeniem. Mówił o sukcesach i trudnościach na drodze do tytułu mistrza, wskazując na historię sprzętu, jego zalety, jego piękne tradycje.

Zamiłowanie marynarzy do posiadanej specjalności — to wielka siła w walce o podniesienie zdolności bojowej okrętu i jednostek naszej Ludowej Marynarki Wojennej. Umiejętne wykorzystanie tej siły przyniesie nam nowe sukcesy w podnoszeniu poziomu wojenno - morskiego rzemiosła.

Uchwała Prezydium Rządu

w sprawie zwiększenia planu połowów rybołówstwa morskiego i pomocy państwowym, spółdzielczym i indywidualnym rybakom

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie zwiększenia połowów rybołówstwa morskiego i pomocy rybakom przewiduje szereg środków i przywilejów, które wpłyną w zasadniczy sposób na podniesienie poziomu pracy, usprawnienie techniki połowów, uregulowanie sprawy dopływu kadr i szkolenia. Uchwała przewiduje między innymi:

1) W celu polepszenia warunków bytowych rybacy w miastach: Świnoujście, Ustka, Darłowo, Puck oraz Władysławowo otrzymają 70 proc. powierzchni mieszkalnej, uzyskanej drogą wprowadzenia przymusowej gospodarki lokalami.

2) Rybacy kutrowi i dalekomorscy zarówno zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych jak też indywidualni wyjeżdżający na połowy korzystać będą z zaopatrywania w żywność przez przedsiębiorstwo „Baltona".

3) Uchwała przyznaje rybakom zatrudnionym w przedsiębiorstwach państwowych specjalny system premiowania za wykonanie miesięcznych planów połowów. Rybacy dalekomorscy przebywający znaczną część roku poza domem na odległych morzach Północnym i Barentsa otrzymają premie wyższe od rybaków kutrowych.

Załogi kutrów dokonujących połowów w dni świąteczne będą otrzymywać dodatkowe wynagrodzenia itd.

4) Uchwała zapowiada ukazanie się dalszych aktów prawnych w zakresie zorganizowania sieci „Domów Rybaka" oraz świetlic, z odpowiednią obsługą kulturalno-oświatową itd. Podjęta zostanie w najbliższym czasie uchwała Prezydium Rządu w sprawie pomocy kredytowej i materialnej w zakresie budownictwa indywidualnego dla rybaków.

5) Prezydium Rządu ustanowiło odznakę Przodownika Pracy nadawaną zasłużonym rybakom przez Ministra Żeglugi.

6) Uchwała stwarza warunki dodatkowego wyszkolenia na krótkotrwałych kursach 600 rybaków pokładowych, 60 szyprów i 60 mechaników — w zorganizowanych w tym celu dwu ośrodkach szkoleniowych itd. W dążeniu do zwiększenia połowów zostanie znacznie powiększony tabor pływający, ponadto zwiększone będą inwestycje lądowe.

Wielomilionowe oszczędności dają pomysły górników - racjonalizatorów

KATOWICE. Poważnym czynnikiem w walce o obniżenie kosztów własnych produkcji węgla, usprawnienie metod i organizacji pracy dołowej, jest pomyślnie rozwijający się w kopalniach ruch racjonalizacji.

Czerpiąc z tego bogatego źródła rezerw produkcyjnych, załogi górnicze wygospodarowały w roku ubiegłym prawie 17 milionów złotych oszczędności. W okresie tym zgłoszono ponad 21 tysięcy wniosków racjonalizatorskich i wynalazków. **Z liczby tej 6 189 wniosków zgłoszonych zostało przez pracowników fizycznych kopalń.**

Wiele tych pomysłów w poważnym stopniu przyczyniło się do usprawnienia organizacji pracy dołowej.

Ludzie pracy Wybrzeża omawiają projekt Konstytucji

W gmachu Sądu Wojewódzkiego odbyło się zebranie Zrzeszenia Prawników Polskich w Gdańsku, poświęcone dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W wyczerpującym referacie dziekan Rady Adwokackiej B. Wiącek nakreślił tło historyczne powstania projektu nowej Konstytucji, omawiając następnie szczegółowo najważniejsze jego postanowienia.

„Ja, były robotnik jestem dzisiaj sędzią Polski Ludowej — powiedział w dyskusji ob. Grymulski. — W przedwrześniowej Polsce wystawałem zaś całymi miesiącami przed biurem pośrednictwa pracy, ażeby uzyskać możność zarobienia choć na kawałek chleba. Dzisiaj jestem potrzebny Państwu, pracuję na odpowiedzialnym stanowisku. Takich jak ja uszczęśliwionych przez władzę ludową, są tysiące".

Dyskutanci podkreślali na- stępnie klasowość sądów Po- ski przedwrześniowej, któr wysługiwały się interesom ob szarników i kapitalistów, po dobnie, jak i dziś to się dzieje w państwach burżuazyjnych Dziś w Polsce Ludowej spra wiedliwość wymierza lu przez swoich przedstawicieli Na Wybrzeżu jest wielu pra cowników wymiaru sprawie dliwości, rekrutujących się szeregów klasy robotnicze jak np. tow. Stawiarski, Wo czewski, Krysiak, Ptasiński Grymulski.

Głos w dyskusji zabiera sędzia Petelczyc, sędzi Sienkiewicz, prokuratorz Checki, Narewski i Mikla adw. Stępnowski, aplikan Koryszewski oraz przedstaw ciel KW PZPR tow. Węgl wski

Dyskusję podsumował del gat Zarządu Głównego Zrz szenia Prawników Polskich.

Szumowiny zwerbowane przez amerykański wywiad

organizowały akcję sabotażową na Śląsku

KATOWICE. W toku procesu szpiegów amerykańskich, przed sądem w Katowicach złożył zeznania oskarżony Franciszek Szczurek, który skazany był na 7 lat więzienia za podziemną działalność w WIN i zwolniony na podstawie amnestii.

Szczurek przyznając się do winy zeznał, że do roboty szpiegowskiej dla wywiadu amerykańskiego został zwerbowany w 1951 roku przez rezydenta wywiadu amerykańskiego, któremu przekazywał zdobyte przez siebie informacje szpiegowskie.

Oskarżony przyznaje, że zbierał dla wywiadu amerykańskiego wiadomości szpiegowskie, **dotyczące szeregu hut górnośląskich,** w których zmontował sieć swoich agentów, oraz **wiadomości dotyczące Wojska Polskiego.**

Oskarżony Franciszek Bartosz w okresie okupacji był członkiem Arbeitsdienstu w Austrii. Przyznając się do zarzucanych mu przestępstw zeznał, iż do roboty szpiegowskiej zwerbował go rezydent wywiadu amerykańskiego w sierpniu 1951 **to jest w tym czasie kiedy pozostawał jeszcze w czynnej służbie w szeregach Wojska Polskiego.**

Bartosz zbierał i dostarczał informacji dotyczących Wojska Polskiego, a ponadto brał udział w organizowaniu w pasie nadgranicznym punktów przerzutowych dla szpiegów amerykańskich.

Oskarżony przyznał, że fotografował i rozpracowywał obiekty wojskowe, linie kolejowe, mosty itp. Oskarżony przyznał również, że z **polecenia wywiadu amerykańskiego gromadził materiały wybuchowe, które miały być użyte do przeprowadzenia sabotaży w śląskich zakładach przemysłowych.**

12 bm., w drugim dniu procesu sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Świadek Augustyn Gorzelik — technik jednej z hut śląskich, oskarżonego Marszałka poznał jeszcze w 1944 roku na terenie Wiednia, gdy odbywał on służbę w armii hitlerowskiej. Marszałek zwierzył się wówczas świadkowi, że jest **kierownikiem siatki szpiegowskiej wywiadu amerykańskiego.**

Gorzelik zeznał następnie, że Marszałek uzyskał od niego **szereg tajnych informacji, dotyczących huty, w której świadek był zatrudniony.** Marszałek żądał również dokumentów dotyczących produkcji huty, które po sfotografowaniu miały być zwrócone. **W czasie dalszych spotkań Marszałek otrzymał od świadka próbki różnych metali.**

Świadek Waldemar Jobczyk zeznał, że osk. Bartosz razem z nim dokonywał zdjęć szeregu obiektów wojskowych i przemysłowych. Ponadto Bartosz żądał od świadka wykradania i gromadzenia materiałów wybuchowych, które — jak zeznaje — **miały być użyte do wysadzenia w powietrze pewnego mostu.**

Świadek Halina Gaj stwierdziła, że oskarżony Marszałek organizował przerzuty do Niemiec zachodnich między innymi i jej osobistych znajomych. Świadek zeznała, że ludzie przerzuceni do Niemiec zachodnich, po przejściu tam specjalnego przeszkolenia w ośrodkach wywiadu amerykańskiego, mieli być wysłani z powrotem do Polski dla prowadzenia w kraju szpiegostwa i dywersji. **Każdy kt wyraża zgodę na przerzucen z Polski do Niemiec zachod nich zostaje skierowany d wywiadu amerykańskiego** — zeznała świadek Gaj.

Świadek Eugeniusz Kasol zeznał, że osk. Marszałek mi zorganizować dla niego i jeg kolegów przerzut do Niemie zachodnich. W Niemczech z chodnich świadek miał przej 3-miesięczne przeszkolen szpiegowskie w specialn przeznaczonym na ten cel środku wywiadu amerykańskiego.

Świadek Paweł Rogalski z znał, że oskarżony Marszałe pożyczając mu pieniąd wciągnął go do roboty szpi gowskiej dla wywiadu amer kańskiego

Świadek zeznał również, Marszałek poinformował go instalowanej w okolicach Ry nika szpiegowskiej radiost cji.

Rozprawa trwa.

Z wizyto u radiotelegrafistów

Pilnie uczymy się budowy i działania sprzętu

(Od specjalnego wysłannika „Na straży Wybrzeża")

— Radiostacja, którą widzicie przed sobą — mówił oficer Sz. — jest jednym z typów radiostacji, znajdujących się na wyposażeniu Ludowej Marynarki Wojennej. Radiostacja ta może pracować na kilku rodzajach zasilania...

Marynarze — radiotelegrafiści z ciekawością słuchali wykładu oficera Sz. Większość z nich, to młodzi specjaliści, którzy nie tak dawno ukończyli kurs specjalistów morskich. Z uwagą śledzili oni słowa wykładowcy, który wykład prowadził zrozumiale i przystępnie, opierając się na materiałach poglądowych, w które doskonale wyposażony był gabinet szkoleniowy.

PRAKTYCZNY POKAZ

— Pracując na kluczu — ciągnął dalej swój wykład oficer Sz. — przechodzicie z odbioru na nadawanie przez przełączenie zasilania żarzenia lamp przy pomocy przycisku mikrotelefonicznego — bezpośrednio po tych słowach wykładowca włączył ćwiczebną radiostację na pracę, praktycznie pokazując młodym specjalistom w jaki sposób wymienioną przez niego czynność należy wykonywać.

W ten sposób prowadząc wykład oficer Sz. potrafił głęboko zainteresować marynarzy tematyką wykładu. W trakcie samego wykładu oficer Sz. częstymi pytaniami kontrolnymi zadawanymi poszczególnych marynarzom kontrolował w jakim stopniu przyswajają sobie oni tematykę wykładu.

Jak każde zajęcia wyszkoleniowe, tak i dzisiejszy wykład, oficer Sz. zakończył sprawdzeniem, czego nauczyli się marynarze. Szereg pytań zadanych marynarzom, oraz uważna obserwacja ich pracy praktycznej na aparaturze pozwoliła oficerowi Sz. na wyciągnięcie odpowiedniego wniosku o stosunku marynarzy do zajęć i o stopniu przyswojenia tematu.

I tak np. jeszcze w czasie prowadzenia wykładu uważnie obserwował wyraz twarzy młodych specjalistów, orientując się tym sposobem czy dane zagadnienie przez niego referowanie jest wszystkim marynarzom jasne.

Dlatego też po zakończeniu wykładu oficer Sz. wiedział dokładnie kogo o co zapytać i jakie zagadnienia należy poruszyć w kontrolnych pytaniach, aby pogłębić i utrwalić wykład.

DOBRZE OPANOWALI WYKŁAD

— **St. mar. Jarocki,** powiedzcie mi, gdzie jest większy rezonans prądów — zadał pytanie jednemu z marynarzy — czy w obwodzie drgania, czy też w obwodzie zasilającym.

Zapytany energicznie poderwał się z miejsca i po chwili zastanowienia śmiało i pewnie odpowiedział:

— Prąd w obwodzie drgającym jest większy dlatego, że zawsze zasilamy mniejszym prądem, a otrzymujemy większy prąd.

— Dobrze. Siadajcie Jarocki!

— **Marynarz Kasprzak** — rzekł oficer zwracając się do jednego z młodych specjalistów Włączcie ćwiczebną radiostację na awaryjne zasilanie. Stańcie, tak, żeby wszyscy mogli dokładnie widzieć wykonywane czynności.

Mar. Kasprzak jest trochę speszony dziesiątkami bystrych oczu, bacznie śledzących każdy jego ruch, ale ten fakt jeszcze bardziej mobilizuje go do wytężenia wszystkich sił i pamięci, aby zadanie jak najlepiej wykonać.

Po kolei, tak jak mówi instrukcja i jak słyszał to na wykładzie, włącza i nastawia poszczególne przełączniki itp. urządzenia aparatury radiowej, jednocześnie objaśniając celowość wykonywanych przez siebie czynności.

Zadanie swoje wykonał dobrze. Świadczyły o tym spojrzenia kolegów i słowa wykładowcy, który pozytywnie ocenił jego odpowiedź.

— **Wy, st. mar. Chrobak,** uzasadnijcie teraz dlaczego w czasie pracy miliamperomierz wychyla się w najmniesze położenie.

St. mar. Chrobak spokojnym, opanowanym głosem odpowiedział:

— Miliamperomierz dlatego wychyla się w najmniejsze położenie, gdyż znajduje się on w obwodzie anodowym, a ponieważ wieksza część prądu idzie w antenę, więc jasne, że na miliamperomierz popłynie mniejsza część prądu, co spowoduje jego wychylenie w najmniejsze położenie.

— Dobrze, Chrobak — pochwalił marynarza wykładowca.

Odpowiedzi marynarzy — radiotelegrafistów i praktyczny pokaz niektórych prac na aparaturze jasno wykazały, że temat wykładu został przez nich należycie opanowany.

»Uwaga na aparatach!«

Okręt to skomplikowany mechanizm, w którym każdy członek załogi pracuje jak tryb w maszynie. Skoro tylko jednak jeden z nich stanie, staje wówczas cały mechanizm. Marynarze dobrze to rozumieją, dlatego też z całą gorliwością przykładają się do szkolenia.

Czas przeznaczony na szkolenie na naszym okręcie wykorzystywany jest do maksimum, a ćwiczenia jak najbardziej zbliżone są do warunków bojowych.

Zatrzymajmy się na chwilę w pomieszczeniu dziobowym, gdzie szkolenie grupy torpedystów prowadzi **mat Stępień.**

Szkolenie przebiega sprawnie. Z centrali, w której przeważnik obsługuje **mat Sobiejajski** pada komenda:

— Przygotować dział torpedowy do wyjścia w morze!

St. mar. Runowski i st. mar. Kajda kontrolują zamknięcie wszystkich odwietrzników. Szybko ładują powietrzem butlę manewrową, sprawdzają szczelność wszystkich klap i włazów. Dział przygotowany.

Wtem z centrali pada rozkaz:

— Aparat nr 2 przygotować do wyrzucenia torpedy!

Na to tylko czekali **st. mar. Kowkowski i st. mar. Daszkiewicz.** W kilku minut torpeda wisi już na pasach torpedowych gotowa do załadowania. W międzyczasie **st. mar. Runowski i st. mar. Kajda** przygotowali aparat do przyjęcia torpedy. Po małej chwili niknie ona w jego czeluści. **St. mar. Runowski** wprawnym ruchem zamyka za nią wewnętrzną klapkę aparatu torpedowego i natychmiast przystępuje do przygotowania aparatu do strzału. Strzał ma być dyskretny to znaczy taki aby nie zdradził miejsca pobytu okrętu słupem wody wyrzuconym razem z wystrzałem torpedy.

St. mar. Runowski spokojnymi i pewnymi ruchami przygotowuje aparat torpedowy. Ruchy jego rąk śledzą oczy doświadczonego torpedysty **mata Stępnia.** On wie, że st. mar. Runowski czynności wykonuje ściśle według instrukcji. Toż to przecież jego wychowanek.

Gdy st. mar. Runowski przybył na okręt nie miał żadnej specjalności. Pod bacznym okiem mata Stępnia uczył się pilnie — stawał się dobrym torpedystą. Kiedy wreszcie po krótkim przygotowaniu teoretycznym grupa torpedystów stanęła do egzaminu ze swej specjalności, mar. Runowski złożył go jako jeden z najlepszych. Nie zawiódł zaufania swego przełożonego. Mat Stępień wie, że i dziś go nie zawiedzie.

W międzyczasie st. mar. Runowski przystąpił do odryglowania zewnętrznej klasy aparatu torpedowego. Jeszcze tylko przestawić odpowiednio krany bezpiecznika odwietrznika strzału i aparat jest gotowy do odpalenia.

St. mar. Kajda szybko melduje o tym do centrali. W odpowiedzi przychodzi komenda:

— Uwaga na aparatach!

St. mar. Runowski z ręką na dźwigni odpalenia torpedy stoi bez ruchu wpatrując się w przekaźnik rozkazów. Wszyscy w napięciu oczekują odpalenia torpedy. Czy opuści ona prawidłowo aparat? Twarz st. mar. Runowskiego jest spokojna i pewna, aparat jest dobrze przygotowany przez niego.

W tym momencie strzałka przekaźnika rozkazów przeskakuje na „pal". St. mar. Runowski szybkim i energicznym ruchem nacisnął dźwignię. Światło się zapaliło. Torpeda opuściła aparat, lecz to nie koniec pracy. Aparat trzeba odstawić, to znaczy zamknąć klapę zewnętrzną i osuszyć. Szybko uwinęli się przy tym nasi torpedyści i po kilku chwilach zadanie zostało wykonane.

Torpedyści wiedzą, że systematycznie szkoląc się podnoszą stale obronność naszych granic morskich,

bosmat M. Jankowski

Nasi sygnaliści osiągają coraz to lepsze wyniki w szkoleniu

(Korespondencja własna)

Okres zimowego szkolenia wykorzystać na podniesienie wiedzy wojenno - morskiej, zorowo przygotować się do zadań letniego szkolenia, najbardziej zbliżonego do warunków bojowych, to najważniejsze zadanie, które nurtuje serca marynarzy Ludowej Marynarki Wojennej.

Na placu „N"-tej jednostki taktyczne szkolenie z sygnałami przeprowadza bosmanmat Czop — doświadczony, mający kilka lat praktyki, specjalista. Wychował on już wyszkolił w ciągu swej służby wielu przodujących specjalistów, którymi szczyci się Ludowa Marynarka Wojenna. Jednym spośród nich jest **bosmanmat Pawlak, przodujący oficer, mistrz Marynarki Wojennej w specjalności sygnalisty.**

Zapoznawszy dokładnie marynarzy — sygnalistów z tematem szkolenia bosmanmat Czop rzucił kilka kontrolnych pytań z poprzedniego szkolenia.

Odpowiedzi były zadowalające.

Przed przystąpieniem do programowych zajęć kilka minut gimnastyki semaforowej.

Głośno padają słowa bosmanmata Czopa: „Baran. — wróć. Baran, Iza, Wóz. Oko!".

Szybko migają w rękach marynarzy chorągiewki.

— Dość — przerwał bosmanmat Czop. Teraz nadawać będziecie parami.

Zwrócił uwagę na przyjęcie przepisowej postawy semaforowej, na prawidłowe wyrzucanie rąk i pewność nadawania.

— Ćwicz!

Bosmanmat Czop uważnie przygląda się sygnalistom, zwraca uwagę na wszystkie zauważone usterki.

— Coraz sprawniej nadają — rzekł do siebie z zadowoleniem bosmanmat Czop — na każdych zajęciach widać postępy.

St. mar. Nowaczyński nie tak dawno jeszcze słabo nadawał — mylił się często, nie przyjmował prawidłowej postawy, a dziś? Aż przyjemnie popatrzeć na niego, nadaje jak stary sygnalista. Albo **st. mar. Basiński.** Raz tylko zwrócić im uwagę na popełniony błąd, to wystarczy dla nich. Więcej go nie popełnią. — **Bosmanmat Czop dumny jest ze swoich uczniów.**

Szybko minęły zajęcia. Teraz marynarze przeszli do gabinetu szkoleniowego.

— Przyjemnie uczyć się w takim gabinecie — mówią marynarze — czysto tu i przytulnie. Gabinet dobrze wyposażony w pomoce naukowe, na każdym stoliku umieszczony jest maszt z kluczem do sygnalizacji świetlnej, tablice poglądowe. Wszystko to służy marynarzom do dokładnego opanowania wiedzy wojenno-morskiej.

Bosmanmat Czop rozpoczął zajęcia. W gabinecie zapanowała cisza. Tematem zajęć jest znaczenie flag.

Po krótkim wprowadzeniu bosmanmat Czop zadaje pytania: — Proszę omówić znaczenie flagi „Ewa" i podać sytuację, w której ją stosujemy. Może wy, mat Przybyszewski!

Wywołany wymienił stopień i nazwisko, a następnie w myśl instrukcji omówił znaczenie flagi „Ewa", podając jednocześnie daną sytuację.

— Dobrze!

— A teraz wy, Szczuplak, powiedzcie znaczenie flagi „Kra".

Mar. Szczuplak również dobrze odpowiedział na zadane mu pytanie.

O znaczeniu innych flag mówili: **mat Ledecki, Czyżewski, st. mar. Nowaczyński** i wielu innych. — **Odpowiedzi ich były zadowalające i mówiły, że marynarze dobrze opanowali sygnalizację flagową.**

Na korytarzu rozległ się dzwonek.

— Koniec zajęć — ogłosił bosmanmat Czop. — Zbiórka przed blokiem.

W chwilę potem marynarze ze śpiewem maszerowali na miejsce zakwaterowania.

Z. K.

Głosy w dyskusji
O PROJEKCIE KONSTYTUCJI

KANSTANTY NOSZKA robotnik portu gdyńskiego.

Prawa, o które walczyliśmy przez dziesiątki lat

Z radością w sercu przyjąłem projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jest to Wielka Karta praw ludu polskiego. Walczyły o nią przez dziesiątki lat całe pokolenia.

Pamiętam rok 1933, kiedy to, będąc członkiem Komunistycznej Partii Polski, wspólnie z towarzyszami Piotrowskim, Kozłowskim i Słuczyńskim — zorganizowaliśmy strajk okupacyjny bezrobotnych w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy na Grabówku. Ogłosiliśmy głodówkę i przez sześć dni walczyliśmy naszą ostatnią bronią o to, żeby skierowano nas gdzieś do pracy.

Jednakże po sześciu dniach zamiast skierowania do pracy, ujrzeliśmy ogromne oddziały policji, która obłożyła nas kolbami. Krew bezrobotnych polała się wówczas obficie, nim pachołkom faszystowskim udało się nas usunąć z Urzędu Pośrednictwa Pracy. Nic dziwnego, policja broniła interesów właścicieli fabryk i majątków. Im to gwarantowała prawo do tuczenia się robotniczym potem i prawo do życia w nieograniczonym zbytku. Panowie z piłsudczykowskiej elity mieli prawo nawet mieć po kilka posad — a robotnik żył w nędzy.

To ich panowanie doprowadziło, że wydali naród na rzeź hitlerowską. I pierwsi uciekali właśnie ci, co krzyczeli: „ze guzika nie oddamy". Tymczasem oddali cały naród na wyniszczenie.

Inaczej postąpili komuniści — robotnicy — którzy pierwsi stanęli w obronie kraju.

W czasie okupacji w 1944 roku wstąpiłem do Polskiej Partii Robotniczej, jedynej partii, która prowadziła naród do walki z okupantem, walczyła o to, abyśmy dzisiaj mogli uchwalić taką piękną Konstytucję.

Dumny dziś jestem, że projekt naszej Konstytucji właśnie wspomina o tych walkach i jest w nim to wszystko, o co biła się od dziesiątek lat klasa robotnicza.

Dzisiaj Polska Ludowa widzi wszystkich obywateli, nie rozgranicza ludzi na gorszych i lepszych, na słabszych i silniejszych. Każdy obywatel ma równe prawo do pracy, nauki i odpoczynku. Dziś u nas w kraju jest tyle pracy, że praca czeka na człowieka, nie człowiek na pracę.

Słusznie w projekcie Konstytucji zostało powiedziane, że praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela.

Dziś to my pracujemy dla siebie i całego narodu i to jest dla nas wielkim zaszczytem.

Szczęśliwy jestem, że doczekałem się tej radosnej w moim życiu chwili, że mogę brać udział w dyskusji nad projektem Konstytucji, która jest zdobytym przez cały lud prawem. Prawa tego będziemy strzec i bronić jak oka w głowie.

PLASKATA Janina prac. kontr. Dowództwa Mar. Woj.

W danych nam prawach widzimy swoje szczęście

Czytając projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zrozumiałam jeszcze lepiej swoje obowiązki wobec Ojczyzny. Najbardziej zainteresował mnie art. 66 mówiący:

1. Kobieta w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma równe z mężczyzną prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Mimo woli wracam wspomnieniami do tej Polski jaką była nasza Ojczyzna przed wybuchem minionej wojny. Czyż do pomyślenia było wówczas, żeby kobiety miały równe prawa z mężczyzną we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego?

Projekt nowej Konstytucji zapewnia nam te prawa i dlatego my kobiety jesteśmy z tego dumne i za taką Polskę **oddamy wszystko.**

Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej natchnął nas nową siłą. Jeszcze lepiej niż dotychczas wypełniać będziemy nasze zaszczytne obowiązki.

Projekt Konstytucji określa także prawa obywateli do korzystania z urlopów płatnych, wczasów itp. Organizacja wczasów, rozwój turystyki, uzdrowisk, urządzeń sportowych, domów kultury, klubów, świetlic, parków i innych urządzeń wypoczynkowych stwarzają możliwości zdrowego i kulturalnego wypoczynku dla coraz szerszych rzesz ludu pracującego miast i wsi. Władza ludowa dba o zdrowie robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Dziś każdy człowiek pracy może korzystać z wszystkich miejscowości wypoczynkowych w Polsce. Dla Władzy Ludowej zdrowie i życie człowieka pracy jest ważniejsze niż pieniądze. Tam gdzie przed rokiem 1939 bawili się „wybrańcy losu" dziś rozlegają się śmiechy i płynie radosna pieśń ludzi pracy. W tych to domach odpoczywają budowniczowie socjalizmu w Polsce, przodownicy pracy z hut i kopalń, fabryk i stoczni, przodujący pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych, spółdzielni produkcyjnych oraz chłopi małorolni. Te wszystkie uprawnienia dała nam Władza Ludowa,

Elew Z. WYSOCKI

Konstytucja gwarantuje nam szczęście i dobrobyt

Przed wojną konstytucja była dla kapitalistów i obszarników, płaszczykiem, pod którym bezlitośnie wyzyskiwali lud pracujący. Młodzież robotnicza i chłopska nie miała możności kształcenia się, chociaż dużo mówiło się o oświacie kulturze i szkolnictwie.

Dopiero Władza Ludowa dała mi możność kształcenia się i dzięki temu ukończyłem szkołę średnią, otrzymując tytuł technika. Przed wojną byłoby to dla mnie marzeniem nie do zrealizowania.

Ojciec mój, aby móc zapewnić utrzymanie rodzinie musiał ciężko się napracować. A był czas, gdy nie było dla niego pracy, a później zarabiał bardzo mało. Obecnie w Polsce Ludowej dostał odpowiednią pracę, która zapewnia mu dostatnie życie. Skończył się dla niego okres szukania całymi miesiącami pracy, okres głodowych zarobków.

Dumny jestem z naszej Ojczyzny i dlatego z entuzjazmem popieram projekt Konstytucji, gwarantującej nam szczęście i dobrobyt.

W rocznicę powstania Marynarki Wojennej ZSRR

Marynarka Wojenna ZSRR na straży pokoju

Dnia 14 lutego 1952 roku upływa 34 rocznica powstania Floty Wojennej ZSRR. W dniu tym myśli wszystkich uczciwych ludzi zwracają się ku bohaterskiej Marynarce Radzieckiej, wiernej strażniczce pokoju.

ZSRR to nie tylko wielkie mocarstwo lądowe, lecz także i morskie; ponad 2/3 granic Związku Radzieckiego, to granice morskie, nad brzegami mórz leżą duże miasta portowe, ośrodki przemysłowe jak Stalingrad, Ryga, Murmańsk, Archangielsk, Władywostok, Odessa i wiele innych.

Karty pełne chwały wpisali rosyjscy marynarze do historii rewolucyjnych walk z caratem, obszarnikami i kapitalistami. Partia bolszewików miała za caratu także swoje komórki na okrętach.

Historia zna wiele rewolucyjnych wystąpień marynarzy rosyjskich. W 1905 roku wybuchło powstanie na pancerniku „Potiomkin", w latach 1906—1907 wybuchały powstania marynarzy w Sewastopolu, Kronsztadcie, Władywostoku oraz na morskich jednostkach wojennych.

W 1917 roku salwą swych dział skierowanych na Pałac Zimowy krążownik „Aurora" obwieścił 7 listopada początek nowej ery — ery Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej.

Celem obrony zdobyczy rewolucyjnych ludu rosyjskiego pod kierownictwem partii bolszewików stworzona została w 1918 roku armia i marynarka nowego typu.

W okresie walki z interwencją 14 państw kapitalistycznych przeciwko młodej republice radzieckiej Lenin i Stalin powierzali Marynarce Wojennej wykonywanie bardzo poważnych zadań. Bataliony morskie wsławiły się podczas obrony Piotrogrodu gdzie pod dowództwem Wielkiego Stalina bohatersko odpierały ofensywę angielskiej marynarki i białogwardyjskich oddziałów lądowych.

Wojna domowa znacznie osłabiła radziecką flotę, zmniejszyła się ilość okrętów, zmniejszył się stan liczebny kadr. Po zakończeniu wojny naród radziecki zaczął odbudowywać i wzmacniać swoją marynarkę wojenną.

Z inicjatywy Lenina i Stalina X Zjazd Partii Bolszewickiej powziął decyzję celem odrodzenia i umocnienia Czerwonej Floty Wojennej. Uchwała X Zjazdu stała się punktem zwrotnym w dziejach Radzieckiej Marynarki Wojennej.

Cały naród radziecki brał czynny udział w umacnianiu swoich sił morskich w miarę tego jak rozwijał się przemysł radziecki, rozwijała się, umacniała i krzepła Radziecka Marynarka Wojenna.

W okresie Wielkiej Wojny Narodowej przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu Radziecka Marynarka Wojenna, wierny sojusznik Armii Radzieckiej niszczyła flotę wojenną i handlową nieprzyjaciela, zadawała mu dotkliwe ciosy ze strony morza, osłaniała opierające się o morze skrzydła swojej armii, zabezpieczała nieprzerwaną komunikację na własnych szlakach morskich.

Wiele jednostek morskich, wielu marynarzy okryło się nieśmiertelną chwałą w bojach z faszyzmem hitlerowskim. 69 dni trwała bohaterska obrona Odessy, zatrzymująca 20 dywizji wroga. Obrońcy Sewastopola 250 dni odpierali wściekłe ataki wielotysięcznej armii niemieckiej.

Na licznych morzach oblewających wybrzeża Związku Radzieckiego marynarze radzieccy w ciągu lat minionej wojny wpisali nowe karty w księdze radzieckiej chwały morskiej, godnie podtrzymując bohaterskie tradycje rosyjskiej floty. Flota wypełniła w pełni swój obowiązek wobec socjalistycznej ojczyzny.

Po zakończeniu wojny przed narodem radzieckim stanęło zadanie uczynienia Marynarki Wojennej jeszcze silniejszą i potężniejszą.

Wraz ze wszystkimi rodzajami broni rośnie i krzepnie Radziecka Marynarka Wojenna, której nadal wiele uwagi poświęca partia, rząd i cały naród radziecki.

Siły Zbrojne Związku Radzieckiego wzmacniając swoją zdolność bojową mają w swoim uzbrojeniu najnowocześniejszy sprzęt w świecie. Siły Zbrojne Związku Radzieckiego, a w ich liczbie i Marynarka Wojenna gotowe są spotkać każdego agresora w pełnym uzbrojeniu i zadać mu druzgocący cios.

My, marynarze Polski Ludowej, uczymy się od marynarzy radzieckich, jak należy kochać swą Ojczyznę, bronić Jej granic przed wszystkimi wrogami pokoju. Winniśmy coraz bardziej pogłębiać braterstwo broni z Flotą Radziecką, gdyż w tym tkwi źródło siły naszej Ludowej Marynarki Wojennej.

Opracował ppor. F. Kulej

W nauce i służbie

wzorem nam są marynarze radzieccy

Marynarze Ludowej Marynarki Wojennej w codziennej służbie i szkoleniu stawiają sobie za wzór marynarzy radzieckich. Od nich uczą się wierności przysiędze żołnierskiej, miłości Ojczyzny i śmiertelnej nienawiści wrogów ludzkości — imperialistów amerykańsko - angielskich, czerpią z ich bogatych doświadczeń, podnoszą poziom wyszkolenia wojenno - morskiego.

Mat Ostolski, przodujący podoficer „N"-tego okrętu, tak oto mówi o swych osiągnięciach w wyszkoleniu:

— Zanim zostałem przodownikiem wyszkolenia niejednokrotnie napotykałem na trudności w nauce i służbie. Niekiedy załamywałem się, myśląc, że trudnościom tym nie sprostam. Ale w tych słabych chwilach stawały mi przed oczami bohaterskie postacie marynarzy radzieckich. Myśl o marynarzach radzieckich, o ich bohaterstwie i poświęceniu dodawała mi sił. Ze zdwojoną energią przystępowałem do nauki i szkolenia.

To, że dziś jestem przodownikiem wyszkolenia, że na mojej piersi błyszczy odznaka „Wzorowy Marynarz" mogę śmiało powiedzieć — że do osiągnięć tych mobilizowały mnie czyny bohaterskich marynarzy radzieckich, wiernie służących socjalistycznej Ojczyźnie.

— Czytałem wiele książek, oglądałem wiele filmów o walkach marynarzy radzieckich — mówi st. mar. Sternalski — **o ich poświęceniu, wytrzymałości, harcie i gorącym umiłowaniu narodu radzieckiego. Głęboko przeżywałem treść każdej książki, pozostawała ona na zawsze w mej pamięci**

Ostatnio np. byłem na filmie „W dni pokoju". Film ten pokazał raz jeszcze wspaniałe cechy marynarzy radzieckich — odwagę, bohaterstwo, czujność, upór w łamaniu trudów życia żołnierskiego. Kiedy okręt znajdował się w niebezpieczeństwie, uszkodzony i brakowało powietrza załodze, ani jeden marynarz nie lękał się śmierci, pracując aż do pełnego zwycięstwa. Silna wola, miłość Ojczyzny, wysoki poziom wyszkolenia radzieckich marynarzy pozwoliły uratować okręt i ocalić własne życie.

Wzorując się na marynarzach radzieckich, nieustannie pracuję nad podniesieniem poziomu swego wyszkolenia, walczę o zaszczytne miano przodownika, uczę się tak służyć naszej Ojczyźnie, jak służyli i służą swej radzieckiej Ojczyźnie marynarze niezwyciężonej Floty Radzieckiej.

Natchnieniem w codziennej służbie są dla naszych marynarzy bohaterskie postacie marynarzy i żołnierzy Armii i Floty Radzieckiej. Wzorując się na nich marynarze Ludowej Marynarki Wojennej nieustannie podnoszą swe kwalifikacje wojenno - morskie, coraz lepiej służą Ojczyźnie.

bosmanmat Klich

W 10 rocznicę powstania PPR

PPR w walce o polską flotę

1)

Dla swoich interesów kapitaliści budowali zagranicą, za pieniądze, wyciśnięte z narodu, statki — „polską" flotę. Kupowali zagranicą pasażerskie statki, by móc nimi wywozić emigrantów, sprzedanych eksploatorom Brazylii, czy Argentyny. Kupowali „Robury" do przewozu węgla z własnych kopalń. Te same „Robury", które dziś skradzione narodowi, pływają pod panamską flagą. Nie narodowi służyła flota, nie dla narodu pracowały statki. Służyły wyzyskowi narodu, były narzędziem umożliwiającym ucisk robotników portowych i marynarzy.

I nie mogło być inaczej wtedy, gdy władza była w rękach burżuazji.

Jej interesom służyły statki, dla niej były źródłem dochodu. Wiedziały o tym masy pracujące, wiedzieli marynarze i robotnicy portowi.

Wiedzieli, bo świadomość tę budziła KPP, pracująca w podziemiu, KPP, która uswiadamiała i organizowała robotników do walki z wyzyskiem, do walki o obalenie ustroju opartego na wyzysku.

* * *

„Nawiązując do wspaniałych tradycji wielkich budowniczych państwa polskiego — Bolesławów, Łokieta — dążymy do umocnienia Polski na zachodzie i nad Bałtykiem. Ujście Wisły, podstawowej, życiowej arterii naszego kraju, powinno wrócić w polskie ręce". Ów fragment deklaracji ideowej Związku Patriotów Polskich w ZSRR, zamieszczono w organach tego Związku „Wolnej Polsce" i „Nowych Widnokręgach".

„Nowe Widnokręgi" i „Wolna Polska" docierały już w 1943 roku do bezpartyjnego marynarza Dryżała, który pływał, jako asystent, na „Naroczy" w Anglii. Te pisma, redagowane przez Związek Patriotów Polskich w Związku Radzieckim, otwarły przed nim nowe widnokręgi, ukazały mu drogę do wolnej Polski. One ułatwiły mu nawiązanie kontaktów z Hellerem i Juliuszem Suchym, Dorą Lewin, z ludźmi, należącymi do lewicowej organizacji „Jedność i Czyn" — z ludźmi, którzy stworzyli później organizację PPR na terenie Anglii, one ułatwiły mu znalezienie drogi do partii.

Nie on jeden czytał te pisma, nie jemu jednemu otworzyły one oczy na zdradziecką politykę sosnkowskich, raczkiewiczów, kwapińskich, pużaków, zdrajców klasy robotniczej, zdrajców narodu. Pisma te czytali marynarze wszystkich polskich statków, one uzbrajały załogi do walki z reakcyjnym „rządem" w Londynie.

Bezsilna wściekłość ogarnęła grupę zaprzańców londyńskich na wieść o chęci powrotu marynarzy do kraju, po stworzeniu Tymczasowego Rządu Narodowego. Nie oddać floty, pozbawić kraj statków i marynarzy — oto było główne hasło zdrajców. Poruszono wszystkie sprężyny międzynarodowej reakcji... Za pieniądze skradzione narodowi i za „zaliczki" na poczet przyszłych „usług", wypłacane z tajnych kas imperialistycznych wywiadów, wynajęto agentów do agitacji wśród załóg pływających, by szerzyli fałsz i kłamstwo o Polsce, o Związku Radzieckim, o PPR.

Reakcyjny Międzynarodowy Związek Dokerów i Marynarzy (TSI) cofnął subwencję związkowi marynarzy — subwencję, pochodzącą ze składek naszego związku. WRN-owscy „działacze" Adamczyk, Beluch, Beloński, Bauer i cała zgraja płatnych agentów imperializmu, kierowali nagonką na PPR. Ale PPR-owcy umieli walczyć. I co najważniejsze: po ich stronie była słuszność. Walczyli o sprawę wielką i świętą dla każdego Polaka patrioty — o powrót do kraju. Nie dał się nastraszyć tow. Stachyra, nie potrafili najemnicy dolara i funta przeciągnąć na swoją stronę bezpartyjnego asystenta maszynowego Chowańca. Oni, i olbrzymia większość marynarzy i oficerów wiedzieli, że ich miejsce jest w kraju, że na wezwanie Ojczyzny każdy wierny jej syn może odpowiedzieć tylko powrotem i wytężoną pracą w odbudowie.

Dzięki politycznemu kierownictwu PPR zlikwidowali marynarze reakcyjny rokosz, zorganizowany na niektórych statkach przez Kwapińskiego. Statki zaczęły wracać do kraju.

Za marynarzami i statkami wróciło ociągające się i dawne kierownictwo floty — GAL z Pliniusem na czele.

C. d. n.

Na srebrnym ekranie

„ZAŁOGA"

Nowy polski film o młodzieży

Ostatnio na ekrany naszych kin wszedł nowy polski film pt. „Załoga". Treścią tego filmu jest życie uczniów i personelu Państwowej Szkoły Morskiej.

Już wstęp filmu pokazuje, że w Szkole Morskiej jest napięta atmosfera przedegzaminacyjna. Jeden tylko Antek Bugaj, którego można sobie łatwo wyobrazić „w cywilu" jako bikiniarza, kpi z nauki, z kolegów, z ZMP. Uchodzi mu to na sucho ponieważ ma poparcie kpt. Kapery, niegdyś oficera sanacyjnego, teraz ukrytego wroga Polski Ludowej. Antka potępia cały zdrowy kolektyw młodych marynarzy, świadomych postawy godnej przyszłych oficerów Polskiej Marynarki Handlowej. Z niepokojem śledzi również Antka wychowawca kpt. Michalski, oficer nowej ludowej kadry. Ale skutki demoralizacji Antka mają wyjść dopiero w czasie rejsu na „Darze Pomorza". Na tle dzielnej postawy innych marynarzy Antek zrozumie wreszcie swoje złe postępowanie. Antek musi ponieść karę, lecz mądra i serdeczna pomoc zetempowców pomoże mu przezwyciężyć błędy i stać się pełnowartościowym marynarzem Polski Ludowej.

Gdy w 1951 roku scenariusz „Załogi" został opublikowany młodzież zetempowska natychmiast zareagowała na projekt filmu o młodzieży. W „Sztandarze Młodych" rozpoczęła się dyskusja. Do dyskutującej młodzieży przyłączyły się głosy literatów oraz pedagogów i uczniów Szkoły Morskiej. Dyskusja nad powstającym filmem była bardzo ostrzna i wniosła wiele cennych poprawek. Dodano np. po dyskusji nowe zakończenie. Ukazuje ono spotkanie na morzu „Daru Pomorza" z „Batorym", którego podżegacze wojenni nie wpuścili do portu nowojorskiego.

Młody marynarz z „Daru Pomorza" sygnalizuje: „Pozdrawiamy załogę „Batorego". Nigdy nie uda się wrogom pokoju usunąć polskiej bandery z mórz świata".

Ten piękny, końcowy moment rozszerzył ramy filmu i znacznie pogłębił wartość „Załogi". W słusznie i celowo poprawionej „Załodze" pozostały jednak pewne błędy. Pozostały dlatego, że po pierwsze, nasza młoda kinematografia po raz pierwszy nakręciła młodzieżowy film o tematyce morskiej, a po drugie, za późno zaczęto nad nim dyskutować — wiele scen było już nagranych i zmiana ich przyniosłyby ogromne koszty.

Jakie więc naszym zdaniem ma ten film błędy? Przede wszystkim niedostatecznie wyraźnie uwidoczniono pochodzenie społeczne Antka i źródła jego demoralizacji. Później zmianę. Nie widać w nim tej walki jaką w takich chwilach przeżywa każdy człowiek. Poza tym nie pokazano jak władza ludowa ukarała zdemaskowanego wroga, jakim był kpt. Kapera.

W filmie wyróżnia się rola Bronka Kruka — przewodniczącego organizacji zetempowskiej, zagrana dość dobrze przez młodego aktora Ejmonda. Jednakże i w jego roli uwidaczniają się braki. Brakiem w jego grze jest to, że jako przewodniczącemu organizacji ZMP brak mu postawy aktywnego agitatora. W swej agitacji podchodzi dość sztywno do zagadnień i słowa jego nie chwytają za serce. Nie mniej jednak piękna jest postać Bronka Kruka, uczciwego, koleżeńskiego, odważnego chłopca i zapada głęboko w pamięć.

„Załoga" pomimo pewnych wad, których nie udało się do końca usunąć w trakcie dyskusji, jest ciekawym filmem. Spełni on swe zadanie jako film młodzieżowy i pomoże w wielu wypadkach młodzieży uczącej się i walczącej.

Kun.

ODPRYSKI

SZKAPA ZDECHŁA

„Nadzieje na odrodzenie brytyjskiej gospodarki są te same, co na ożywienie zdechłej szkapy" — powiedział senator amerykański Allen Ellender.

„Operacja się udała, pacjent zmarł" — mówi znane powiedzenie. Marshallowska pomoc tak posłużyła angielskiej gospodarce, że nie ma już nadziei na jej odrodzenie.

SKŁÓCONA TRZODA

Przemawiając na przyjęciu w Klubie Prasy Międzynarodowej w Paryżu, delegat amerykański do ONZ, Philip Jessup, oświadczył m. in., że na forum ONZ „kraje pozwalają sobie często na chodzenie samopas".

W myśl amerykańskiego sadobrego tonu, takie chodzenie samopas jest niedopuszczalne. Pasterz amerykański jest oburzony, że znalazły się kraje, które wyłamały się z trzody prowadzonej przez niego na rzeź. Instynkt samoobrony, jak widać, jest silniejszy od przepisów amerykańskiego bon-tonu.

* * *

Z powodu braku drewna, rząd angielski powołał do życia specjalny komitet, któremu polecił rozpatrzyć problem, jak dalece jest to możliwe, aby na budowlach dało się zastąpić drewno wyrobami ze stali. Komitet ten odbył tylko jedno posiedzenie, bowiem okazało się, że jednocześnie zlecono innemu komitetowi, również specjalnemu, zagadnienie, w jaki sposób możnaby wyroby ze stali zastąpić drewnem — z powodu braku stali.

— Lew brytyjski zszedł na psy.

Wiadomości ze świata

Amerykanie uniemożliwiają repatriację dzieci czechosłowackich uprowadzonych przez hitlerowców

PRAGA. W Pradze opublikowano oświadczenie, w którym stwierdza się, że 7 lutego br. czechosłowacka misja wojskowa w Berlinie skierowała do amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech zachodnich notę *w sprawie zatrzymywania przemocą dzieci czechosłowackich, wywiezionych z kraju przez hitlerowców.*

Mimo wszelkich wysiłków rodziców — stwierdza nota — oraz mimo kroków podjętych przez władze czechosłowackie w celu odzyskania tych dzieci, *amerykańskie władze okupacyjne, wbrew podstawowym zasadom ludzkości i wbrew swym zobowiązaniom, odmówiły odesłania tych dzieci do ojczyzny.*

W Niemczech zachodnich władze amerykańskie zainscenizowały ostatnio specjalne rozprawy sądowe w celu nadania swej bezprawnej i przestępczej działalności pozorów „legalności". *W ten sposób amerykańskie władze okupacyjne jawnie przystąpiły do „legalizacji" zbrodni faszystowskich, popełnionych wobec narodu czechosłowackiego.*

W zakończeniu nota stwierdza, że na polecenie swego rządu czechosłowacka misja wojskowa jak najbardziej kategorycznie protestuje przeciwko takiej działalności amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech zachodnich i domaga się, aby *dzieci czechosłowackie, zatrzymywane dotychczas przez Amerykanów w Niemczech zachodnich, zostały niezwłocznie oddane ich rodzicom w Czechosłowacji.*

Zachodnio-niemiecki Komitet Obrońców Pokoju wzywa społeczeństwo Trizonii do spotęgowania walki przeciw zbrodniczej polityce kliki z Bonn

BERLIN. W Düsseldorfie odbyło się plenarne posiedzenie zachodnio-niemieckiego Komitetu Obrońców Pokoju z udziałem 150 delegatów, reprezentujących wszystkie warstwy ludności Niemiec zachodnich. Referat o sytuacji politycznej Niemiec zachodnich, jaka wytworzyła się po debacie w parlamencie bońskim w sprawie remilitaryzacji, wygłosił przewodniczący komitetu Erwin Eckert.

W odezwie do narodu niemieckiego komitet stwierdza, że debata w Bundestagu otworzyła oczy nawet tym, którzy łudzili się jeszcze co do istotnych zamiarów rządu Adenauera. Wykonując tajne układy z mocarstwami atlantyckimi, rząd Adenauera zamierza rozpocząć niezwłoczny werbunek do armii niemieckiej i wprowadzić obowiązek przymusowej służby wojskowej, aby włączyć młodzież niemiecką do armii atlantyckiej pod dowództwem amerykańskim. *Rząd federalny zamierza przestawić całe życie polityczne i gospodarcze Niemiec zachodnich na tory wojenne i przy pomocy „układu ogólnego" związać kraj nierozerwalnie z systemem paktów wojennych.*

Z pomocą mocarstw zachodnich — głosi dalej odezwa — rząd federalny zmierza, jak to oświadczył Adenauer, „odzyskać Berlin i Niemcy wschodnie". *Ujawnił on w ten sposób niedwuznacznie swe agresywne zamiary oraz wskazał kierunek nowej agresji.*

Odezwa wzywa wszystkich miłujących pokój Niemców, wszystkie ugrupowania i organizacje wypowiadające się przeciwko remilitaryzacji i powszechnej służbie wojskowej do *wzmożenia akcji uświadamiającej wśród ludności i mobilizowania jej do walki przeciwko polityce wojennej rządu Adenauera.*

Radziecka Komisja przygotowawcza do Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej

MOSKWA. W związku z mającą się odbyć w Moskwie w dniach od 3 do 10 kwietnia Międzynarodową Konferencją Gospodarczą, w szeregu krajów utworzono komisje dla przygotowania tej konferencji.

Z inicjatywy Izby Handlowej ZSRR oraz innych radzieckich organizacji przemysłowo - handlowych, utworzono Radziecką Komisję przygotowawczą, w której skład weszli m. in.:

Przewodniczący Wszechzwiązkowej Izby Handlowej *Nestorow* (przewodniczący komisji), przewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych *Kuzniecow*, wiceminister handlu zagranicznego ZSRR *Zacharow*, wiceminister hutnictwa ZSRR *Kuzmin*, wiceminister przemysłu lekkiego ZSRR *Ryżow*, wiceprezes Banku Państwowego ZSRR *Geraszczenko*, przewodniczący zjednoczenia „Eksportles" *Niczkow*, dyrektor zakładów budowy samochodów im. Stalina *Własow*, dyrektor Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR *Ostrowitianow*, członkowie Akademii Nauk ZSRR *Strumilin* i *Bardin* oraz dyrektor Instytutu Naukowo - Badawczego przy Ministerstwie Handlu Zagranicznego *Orłow*.

Siedziba Radzieckiej Komisji Przygotowawczej znajduje się w Moskwie przy ul. Kujbyszewa nr 6.

Strajk głodowy 200 Polaków wywiezionych z Trizonii na roboty do Kanady

NOWY JORK. Z Montrealu donoszą, że rozpoczął się tam *strajk głodowy 200 Polaków, sprowadzonych oszukańczo przez władze kanadyjskie z obozów w Niemczech zachodnich.* Polacy, którym zabroniono zabrać ze sobą żony i dzieci, zostali umieszczeni pod Montrealem w baraku i są zmuszeni do pracy w niewolniczych warunkach.

Żony i dzieci sprowadzonych Polaków znajdują się nadal w obozach zachodnich, pozbawione środków do życia. Z zarobku swego robotnicy polscy w Kanadzie nie mogą pomagać swym rodzinom w Niemczech zachodnich, żyjącym w skrajnej nędzy. *Przydziały żywności w obozach w Niemczech zachodnich wynoszą dziennie: 3 kartofle, wodnista zupa i kromka suchego chleba.*

Poznaj piękno naszej Ojczyzny

Na zdjęciu: Plac Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie, w szacie śniegowej.

Dwa rekordy krajowe

ustanowiono w drugim dniu Spartakiady Zimowej Wojska Polskiego

ZAKOPANE. W poniedziałek 11 bm., w drugim dniu Spartakiady Zimowej Wojska Polskiego uzyskano cały szereg doskonałych wyników, świadczących o wysokim poziomie sportu wojskowego.

Na zawodach łyżwiarskich padły dwa nowe rekordy Polski oraz sześć rekordów Wojska Polskiego.

Na skokach narciarskich i zawodach łyżwiarskich obecny był Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, który żywo interesował się przebiegiem poszczególnych konkurencji. Marszałek Rokossowski rozmawiał z wieloma zawodnikami, a doskonałej łyżwiarce CWKS Niemczykównie złożył gratulacje z okazji ustanowienia dwóch rekordów Polski.

Już pierwsza konkurencja poniedziałkowych zawodów łyżwiarskich w jeździe szybkiej przyniosła rekord Polski. Niemczykówna (CWKS) w biegu na 1 000 m uzyskała rekordowy wynik 1:57,6, zwyciężając Skrzetuską (CWKS) — 2:04.5 i Kalbarczykową (CWKS) 2:05,0.

Bieg 3 000 m kobiet wygrała Kalbarczykowa 6:30,6 przed **Niemczykówną 6:44,0 i Skrzetuską 7:01,4.**

W wieloboju zwyciężyła Niemczykówna, uzyskując 245,39 pkt. (wynik ten jest nowym rekordem Polski). Na dalszych miejscach uplasowały się **Kalbarczykowa — 256,36 pkt., Skrzetuska 259,91 pkt., Bujak 268,57 pkt. — wszystkie z CWKS.**

W wieloboju mężczyzn zwyciężył Kalbarczyk (CWKS) 218.74 pkt. przed **Rawskim** (CWKS) **219,98 pkt., Szczepańskim** (CWKS) **222,82 pkt.** i **Lewandowskim** (CWKS) **223 pkt.**

W biegu na 1 500 m pierwszy był Kalbarczyk 2:33,6 (rekord WP) przed **Rawskim 2:34,6 i Lewandowskim 2:36,0.**

Bieg na 10 000 m wygrał również Kalbarczyk — 20:17,5 (rekord WP), zwyciężając **Rawskiego 20:34,0 i Tkaczyka 20:55,3.**

Na małej skoczni na Krokwi rozegrano konkurs skoków do kombinacji. **Zwyciężył Kula (CWKS) skoki 45,5 i 47,5 nota 215,2.** Następne miejsca zajęli: **Kowalski** (OW Warszawa) **46,5 i 43,5, nota 201,7, Raszka** (CWKS) **48 i 40,5, nota 196,9, Styrczula** (CWKS) **40,5 i 43, nota 188,2.**

Kombinację norweską wygrał Styrczula (CWKS) **428 pkt., 2) Raszka** (CWKS) **420,3, 3) Rubisz** (OW Kraków) **417,3, 4) Gołąb** (CWKS) **414,8, 5) Kowalski** (OW Warszawa) **413,2.**

Gimnastykę do wieloboju oficerskiego wygrał Koska (OW Kraków) **28,3 pkt., a bieg narciarski 10 km Ziemba** (OW Kraków) **w czasie 46,24.**

Ostateczna punktacja wieloboju oficerskiego (strzelanie z pistoletu, gimnastyka i bieg narciarski 10 km) przedstawia się następująco: 1) **Bagłajewski** (MON), 2) **Gielma** (OW — Kraków), 3) **Sulajnis** (Lotnictwo).

Zespołowo zwyciężył OW Kraków — 54 pkt., przed OW Bydgoszcz 62 pkt.

W spotkaniach hokejowych padły następujące wyniki: **Wrocław — Marynarka Wojenna — 14:3 (1:1, 5:1, 8:1), Wrocław — Bydgoszcz — 5:4** (1:2, 3:1), **Kraków — Lotnictwo — 16:1** (9:0, 5:0, 2:1).

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

DESANT 4)

W pełnej grozy ciszy żołnierze usłyszeli krótki rozkaz dowódcy batalionu:

— Odciąć piechotę! Czołgi, jeśli nawet przejdą przez nasze ugrupowanie bojowe, zjedzą diabła, nie zrobią nic bez piechoty.

— Odciąć piechotę, piechotę! — dowódcy plutonów powtórzyli jak echo rozkaz wzdłuż całej linii.

Ignat słyszał, jak Krasilnikow rzekł do dowódcy batalionu:

— Przejadą się czołgi po marynarzach.

— Kto się dobrze okopał, po tym się nie przejadą — odparł dowódca batalionu, spoglądając na zlanego potem marynarza, nerwowo pogłębiającego łopatą okop.

Ciężkie czołgi, przysiadając drapieżnie we wgłębieniach terenu, poruszały się naprzód powoli, lecz bezwzględnie. Wymiary ich jakby rosły w oczach.

Pocełujko popatrzył na Ignata i na najbliższego z marynarzy. Obaj byli bladzi i drżeli, może z zimna, a może raczej z przytłaczającego ich wrażenia

Nic dziwnego. Nikt jeszcze nie widział tyłu czołgów naraz. Walczyć zaś z nimi, nie mając dział, było nieprawdopodobnie ciężko. O tym ludzie wiedzieli z doświadczenia.

— Cóż, zmierzymy się z nimi. Zobaczymy, kto będzie górą — rzekł na głos do siebie Pocełujko i uśmiechnął się dodając w ten sposób ludziom otuchy. Uśmiech ten spostrzegli wszyscy, z nadzieją wpatrzeni w twarz dowódcy batalionu.

Czołgi były coraz bliżej. Na czołowym wozie widać już było wyraźnie wąskie szczeliny obserwacyjne, wklęśnięcia od pocisków i zadrapania na pancerzu.

„Ciekawe, co czują teraz żołnierze zamknięci w czołgach? Czy ogarnia ich lęk na widok marynarzy?... Zapewne nawet poza osłoną pancerza drżą o życie. Im bliżej okopów, tym ruch czołgów jest powolniejszy, jak gdyby czekały, aż nadąży za nimi piechota, której jak widać, również się nie spieszy. „Boją się pozostać same" — myślał Ignat przyglądając się z zaciekawieniem sunącym naprzód machinom. Lęk, który zakradł się w jego serce w chwili ukazania się czołgów, mijał i resztki jego znikły w miarę zbliżania się nieprzyjaciela. Im bliżej podchodziły czołgi, tym większy spokój ogarniał serce Ignata.

— We wroga naszej Ojczyzny, ognia! — zawołał Pocełujko do sąsiedniego okopu, gdzie za długą lufą rusznicy przeciwpancernej przyczaiło się dwóch żołnierzy obsługi.

Ignat widział dobrze ich białe jak płótno twarze. — „Z pewnością i ja wyglądam tak samo" — pomyślał.

Z ogłuszającem hukiem, jak z armaty, bluzgając w górę płomieniem, rozległy się dwa wystrzały. Ptaki zerwały się w powietrze i śnieg opadł z gałęzi drzew. Oba pociski trafiły w przedni, gruby pancerz czołgu, krzesząc w nim jak w granicie snop iskier. Nie sprawiły one jednak czołgowi żadnej szkody. Z długiej lufy pierwszego czołgu trysnął płomień, ostrzem błyskawicy uderzył w okop, odrzucił w bok bryły ziemi, śniegu i strzępy ludzkiego ciała. Ignat poczuł przejmujący chłód w końcach palców.

Pocełujko spostrzegł odrzuconą przez wybuch pocisku rusznicę przeciwpancerną i naboje niezwykle jaskrawo odbijające miedzianą barwą od śniegu. Wyskoczył z okopu, podbiegł, chwycił rusznicę i padając na kolana, pociągnął za język spustowy. Stalowy potwór otrzymał pocisk w bok, jego pancerna skóra zadymiła się, z rany wybuchnął oślepiający blask płomienia.

Najbliższy czołg zapalił się również, ugodzony dwoma pozostałymi nabojami. Uszkodzone czołgi zdychały jak zwierzęta: w drgawkach konwulsyjnych darły ziemię jakby pazurami. Ciałami swymi zagrodziły kolumnie nacierających czołgów jedyną drogę, po której mogły się one posuwać.

Pozostali przy życiu czołgiści wypełzli przez właz dolny na ziemię. Pod ogniem radzieckich karabinów i pistoletów maszynowych hitlerowcy padli w śnieg. Pocełujko pozostawił niepotrzebny już karabin i powstał sięgając po zawieszony u pasa granat przeciwczołgowy. Najbliższe czołgi otworzyły ogień w kierunku dowódcy batalionu. Kule klaskały wokół i Pocełujko to ukazywał się, to znikał w dymie wybuchających pocisków i w tęczowym pyle śniegu. Jak zawsze w czasie walki zdawało mu się, że wszystkie pociski ominą go, nie tykając, że zwycięży nieprzyjaciela i wyjdzie cało.

Dojrzał jeszcze dwa płonące czołgi nieprzyjacielskie i naraz pojął, że oto przybył mu z pomocą jedyny czołg radziecki, biorący udział w desancie.

(c. d. n.)

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Komitet: Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. — 244 - W-3-12519